

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.

w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain.

N^o 13.

DNIA 28 KWIETNIA 1860 ROKU.

Cena prenumeraty:

Narok. fr. 20

Na pół roku. . . . fr. 10

Na trzy miesiące. . fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SABOTE**.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.

w Londynie : u p. A. Kasińskiego
10, Duke Str. St-James's.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące niniejszego pisma, tudzież przysyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane : à M. J. K. Ordyniec, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

Podniesiona pod koniec zeszłego roku, u stóp Apeninów i nad brzegami Sekwany, sprawa państwa kościelnego, ogarniając świat cały z nieporównaną szybkością i mocą, wstrząsnęła do głębi umysły wszystkich i wszystkich dążenia i skłonności, chociażby najskrytsze, na jaw wydobyla. Jakby przy świetle błyskawicy, każdy znalazł przed sobą odsłonięty horyzont przyszłości : lecz jedni, z ufną radością, widzieli na nim drabinę Jakóbową, która ludy i narody do nieba wolności powiedzie; drudzy z przerażeniem ujrzeli Piotrową łódź, miotaną straszliwie wichrami i burzą. Oklaski jednych, drugich krzyk boleści, napelnili Europę, doszły do najdalszych krańców ziemi polskiej i dziś do nas spóźnionem powracają echem. Ale jak fala, im dalej bieży, tém słabsze, na wód żywioł, wydaje zmarszczenia, tak i owa sprawa wielka, co we Francji a nawet w Niemczech, powszechny znalazła odgłos, co tylu biskupów, słynnych kaznodziei, mężów stanu i pisarzy najcenniejszych do walki zbudziła, u nas zaledwo kilku poważniejszych zyskała szermierzy. Toczą się wprawdzie w dziennikach polskich urywkowe harce, niejednen z naszych niedorośliwych politycznych korespondentów próbuje, w swoich artykułach, nie zawsze swojego dowcipu; szarpie, jak może, głośnie i niegłośnie obrońców Kościoła : ale studyów głębszych, opartych na znajomości historii, organizacji kościelnego społeczeństwa i stosunków międzynarodowych, ale sumiennego badania tej najważniejszej w naszych czasach kwestyi, jak dotąd, bardzo mało w pismach polskich czytaliśmy. Niegdyś, bohaterowie Iliady, nim się na ostre spotkali, rzucali na siebie słowa obelżywe; dzisiaj, korespondenci niektórych dzienników, w tej walce potężnej, jaką świat cywilizowany na polu idei prowadzi, przejęli, jakby od homerowych rycarzy, tylko żarty rubaszne i tylko obelgi!

A wszakże, z poważniejszych nawet artykułów, jakie się w nielicznych naszych pismach znajdują, nie łatwoby nam przyszło zdać sprawę. Z wyjątkiem jednej, może dwóch polskich gazet, żadna zresztą, w kwestyi niepodległości papieża, nie zdaje się mieć ustalonego sądu. Redakcje milczą najczęściej : za to każdy z współpracowników co innego wyraża, gdzieindziej prowadzi, każdy zatem, w tym rozbiorze, osobnego wymagałby miejsca. Przynajmniej, praca taka, i nad siły, i nad rozmiar naszego pisma; niemielibyśmy odwagi zajmować nią czytelników. A jeśli, pomimo poprzednio ogłoszone nasze zdanie (*), dzisiaj znowu do tej sprawy wrócić zamierzamy : powodem jest do tego broszura, którą niedawno otrzymaliśmy z Berlina, i o której sam autor wyznaje, że ją wywołał artykuł *Wiadomości*. Broszura ta, pod tytułem *Papież i Polska*, napisana w spokojem i miarą, jeśli nie w sądach to przynajmniej z wyrażeniami zachowaną, oświadcza się przeciw stanowczo przeciw władzy świeckiej Naczelników Kościoła.

I

Trzy są punkta wejrzenia na władzę świecką papieżów,

(*) Obacz *Wiadomości Polskie* z 18 lutego, 1860.

trzy wielkie interesa, których bezpośrednio dotyka : jej wpływ na losy Italii, jej stosunek do poddanych, jej związek z Kościołem. Wszystkie te względy są ważne, domagają się koniecznego uznania i zaspokojenia : żadnego z nich, nietylko wyznawca powszechnego Kościoła ale każdy publicysta roztropny i sumienny, spuszczając z uwagi nie powinien. Autor, choć nie szykuje w ten sposób swych sądów i dowodów, chociaż w wykładzie swym nieraz się płacze i z jednych do drugich przeskakuje stosunków, to przecież o te wszystkie kardynalne pytania zaczepia i na wszystkie jednak podaje odpowiedź : obalenie władzy świeckiej. Szczupłe kolumny dziennika nie dadzą się, jak broszura, dowoli rozszerzyć : odwołując się przeto do tego, cośmy już poprzednio w tej sprawie powiedzieli, przestaniemy na podniesieniu głównych myśli naszego pisarza.

Samo utworzenie państwa papieżkiego było (jak autor opowiada) klęską dla Włochów. W osmym wieku, Longobardowie, plemię wprawdzie germańskie ale już naucone oceniać piękności włoskiego nieba, chcieli podbić cały półwysep. Na nieszczęście, papież przyzwali Franków! I tak, gdyby nie obcych interwencja, jużby król Astolf, w osmym stuleciu zrealizował był to, do czego dziś, z takim trudem, dążą królowie Piemontu. « Od dziesięciu wieków, woła autor z boleścią, sprawa włoska byłaby roztrzygniona » a Italia, zamiast być polem krwawego spotkania dla świata mocarzy, byłaby ogrodem, gdzieby się zehodziły same tylko nimfy, pasterze i trubadury! — Dla czego autor tak się zakochał w Longobardach, czemu nie wspomina o innych ludach i ludziach, którzy także dążyli do opanowania Rzymu i do połączenia półwyspu : począwszy od Wissigotów, Herulów i Ostrogotów aż do Hiszpanów, Francuzów i Austryaków, od Crescencyusza i Arnolda z Brescii aż do Mazziniego : nie jest nam wiadomo. To tylko pewna, że upadek Longobardów ciąży mu jak kamień na sercu; nie może przebaczyć papieżom z osmego wieku, że barbarzyńską przemocą zdusili młodą longobardzką ojczyznę! Heine powiada, że Niemcy dziś jeszcze zrywają się do broni na Francję, ilekroć sobie przypominą śmierć Konradyna księcia szwabskiego, — z roku 1268!

Cożkolwiekby, odkąd upadło państwo Longobardów, nie już nie cieszy autora w historii włoskiej. Papież potknął się w osmym wieku, już potem na dobrą drogę trafić nie umieli; i jak przed tysiącem lat, tak i później, nieprzerwanie, ich władza świecka była przyczyną nieszczęść, niejedności, niewoli półwyspu. Tak autor powiada. — Gdyby to prawdą być miało, należałoby od razu potępić królewskie dostojństwo Naczelnika Kościoła. Rzecz jednak szczególna, że instytucja tak przeciwna najpierwszemu interesowi narodu, mogła się utrzymać przez dziesięć wieków! Jakto, Bóg w sprawiedliwości swojej nieomylny, i który ją tak dobrze potężnym ludom jak najdrobniejszemu stworzeniu zarówno wymierza, miałżeby obojętnie spoglądać na niedolę dwustu czy trzystu pokoleń i dopiero nad dzisiejszemu ulitować się? Jakto, mia-

łozby tyłu wielkich mężów, tyle szlachetnych umysłów, przez czas tak długi państwo Kościelne tworząc i wspierając. tylko więzienie dla narodu budować? O nie, władza świecka papieżów nie była gwiazdą nieszczęścia dla Włochów, ani gwiazdą przewodnią dla obcych najezdźców! Zródłem klęsk Italii była jej piękność ziemiska i wielkość historyczna, blask jej słońca i blask wspomnień dziejowych. « Cień rzymskich cesarów (wyrzekł autor jednej z francuzkich broszur) przez dwadzieścia wieków, unosił się nad nią i przywabiał wszystkich, co się mniemali być dość silnymi, aby rządzić światem z nieśmiertelnego miasta.. Stara purpura, sto razy rozdarta, sto razy Italią kirem żałobnym pokryła. » Lecz owe powodzie najezdźców, które tak często zalewały półwysp, prędko zawsze cofały się przed Piotrowym grodem, który Opatrzność za tron dla prawdy obrała. Z Rzymu to najczęściej rozchodziło się po Włoszech hasło uwolnienia, i taż sama potęga, co Włochy potylekroć od cudzych obroniła zaborów, taż sama, dziś jeszcze, stoi na przeszczodzie, — nie zjednoczeniu narodowemu, ale jednemu Włochów królestwu. Kiedyś będą ją zato wielbili, dzisiaj przeklinają!

Niemasz dla narodu, powiedziano to dawno, większej niedoli, jak być rządzonym przez obcy naród. Prawo włoskiej narodowości wobec Niemców jest stanowcze i niewątpliwe : póki więc Austria zajmować będzie choćby część półwyspu, niemasz pokoju dla jego mieszkańców. Ale dzisiaj, podobno już nikt nie wątpi, że ów piękny program cesarza Napoleona — *Włochy wolne aż po Adryatykę* — może w nieodległej przyszłości, zyska swą sankcję i swe wykonanie. A naówczas, w oswobodzonej ojczyźnie, coż żywić będzie to dzisiejsze ludów włoskich dążenie do jednej wojskowej monarchii; coż przysłuszy te dawne a zawsze obecne tradycje ich autonomii? Wszak jedność narodowa i bezpieczeństwo od cudzoziemców, znaleźliby Włosi, podobnie jak dziś znajdują Niemcy, Szwajcarzy i mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, w konfederacji; co większa, znaleźliby wolność, której im przecież nie da, bo z nią nie mogłoby się utrzymać, zjednoczone włoskie królestwo. I wówczas, w oswobodzonej ojczyźnie, władza świecka papieżów, dziś tak namiętnie odpychana, może znowu, jak dawniej, wyda się Włochom nieodzownym sklepieniem politycznej budowy, przezacną perłą w ich narodowej koronie. Wówczas zrozumieją oni, że Opatrzność czyniąca z ich kraju stolicę Chrześcijaństwa, nie odjęła im przecież żadnej z tych korzyści, które stanowią chwałę i szczęście narodów!

II

Opinia publiczna potępia dziś, można rzec, jednomyślnie, panujący system administracyjny w Rzymie. My nie będziemy go bronili, i nie połączymy głosu naszego z tymi, co jak p. Kulczycki, albo dwaj inisi pisarze (*) rozumieją, że bezwzględna apologia rzymskiej administracji, przysłuży się sprawie Kościoła. Każdy naród ma prawo wymagać, nietylko żeby przez swoich był rządzony, ale żeby dobrze był rządzony. Jeżeli obecny zarząd księży nie odpowiada życzeniom mieszkańców, to nie mamy wcale powodu obstawać za nim, więcej niż za innemi systemami, które w Państwie Kościelnem były w przeszłości użyte. Nikt w polityce a tém mniej w administracji, nie przyzna sobie prawa do nieomyślności; i nie ma formy rządu tak doskonałej, któraby z czasem się nie zużyła, nie przerosła się w nieznosną dla mieszkańców tyranię. — Ale sądzimy, że jak każdy inny monarcha, papież może przyznać swoim poddanym te wszystkie swobody i korzyści, które z dzisiejszą cywilizacją są połączone, że powadze jego nie ubliża bynajmniej rząd reprezentacyjny, administracja świecka, swoboda municypalna, wolność han-

dlowa i przemysłowa. I gdybyśmy dla poparcia tej opinii potrzebowali dowodów, toby nam ich dostarczył sam Papież dzisiejszy. Któż lepiej od niego uczuł potrzebę ulepszeń, kto więcej zrobił, aby stare nadużycia wypłenić? « Byleby religia nie szwankowała, ja się od żadnych reform politycznych nie usuwam » rzekł on do ministra, któremu powierzał restaurację swojego państwa. Czyjaż wina, zapytamy, że te piękne zamiary i trudy szlachetne tak krwawym i przerażającym skończyły się zawodem?

Nie! Kościół w sprawach ludzkich nie odrzuca postępu, nie gardzi ulepszeniami; on jak matka miłująca, troszczy się o potrzeby swych dzieci, w każdym ich wieku; w swém sercu ich przeszłość i przyszłość ogarnia. — Kto przejeżdżał przez kraje południowe, temu może zdarzyło się widzieć wsię, w okolicach górzystych, zbudowaną w dwa pietra. Połowa wsi na szczycie góry, połowa u jej podnóża. Górne budynki skupione koło starej świątyni, są oczywiście dawniejsze; kiedyś otaczał je mur z basztami, których dzisiaj ledwo widać ruiny. Gdy wycieczki feudalnych baronów i wojny domowe ustały, włóścianie poczęli się oswajać z niziną; zrazu śmielsi tylko budowali tu swe domy, później wszystka prawie ludność za nimi zstąpiła. Kościół pozostał na górze, z cmentarzem i z ubogimi: nie spieszył się, bo nie ufał czy złe czasy nie wrócą. Tymczasem w dole obudziła się czynność wielka, stanęły fabryki, rozpoczęło się nowe życie: i oto, obok nowych domów i fabryk, wzniosła się nowa świątynia. Nie zapomniano o dawniej: gotycki gmach był odtąd celem pobożnych pielgrzymek, ale w kościółku na nizinie parafia. — Ta wioska i te dwie świątynie, obraz to Kościoła Rzymskiego i jego w sprawach ludzkich pochodu. *Patiens quia aeternus*; z przeszłością nierozłącznie związany, o terażniejszość troskliwy, przystępny każdej szlachetnej aspiracji, nie od razu on przecież nowe idee przyjmuje. Potrzeba mu czasu, zanim je uzna, zanim je wcieli do swój nieśmiertelności; ale uznawszy, wszystkie swą opieką otacza, swoją modlitwą uświęca!...

Przejdźmy do stosunku władzy świeckiej z Kościołem i rozpatrzmy się, i na tém polu, w pojęciach autora :

III

Papież wyrokami koncyliów wsparty, kilkuset biskupów, wielka liczba świeckiego duchowieństwa i zakonników, mówią głośno i w sposób niewątpliwy, że władza świecka Naczelnika Kościoła jest nieodzowną dla jego niepodległości. Nic to nie znaczy, woła nasz autor : oni wszyscy instytucji Kościoła nie rozumieją; « puszczyki to nocne » co swą wrzawą, chcą świat, w dzień biały, ogłuszyć! — Po ludzku sądząc, możnaby się obawiać, że biskupi z całej Europy, zazdrośni przewagi rzymskiego biskupa, przyklasną tym zamachom na jego królewski majestat : tymczasem, ciż sami właśnie biskupi odważnie biorą na siebie obronę Piotrowej ojcowizny. Nie to nie szkodzi, upewnia autor; to tylko rzymscy prałaci, znani z swych matactw intrygancji, w swym wpływie, dostatkach i sinekurach zagrożeni, chcą wmówić w dobrodusznych, że władza świecka jest konieczną atrybucją papieżów, i w tej walce, jakoby o wiarę toczoną, otrzymać pole dla siebie! — Coż ważą wyroki soborów, bulle apostołskie, listy pasterskie, tysiące odezw i adresów, wobec Ojców Kościoła, przez autora cytowanych — Rankiego protestanckiego historyka i księdza Michon, którego pisma oddawna potępione — i wobec adresu « rozsądnych » katolików we Francji, który dwa główne organa « tego katolicyzmu » *le Nord* i *le Siècle*, niedawno ogłosiły? — I na takich opierając się powagach, autor rozumowanie swoje rozwija w sposób następujący : W czasach ciemnoty i barbarzyństwa ludów, być może że władza świecka była potrzebna papieżom; ale dzisiaj, tylko w duchowej sile powinni szukać swego bezpieczeństwa. *Królestwo moje nie jest z tego świata*, powiedział Chrystus : królestwo ziemskie papieżów nie obroniło też nigdy ani ich niepodległości, ani interesów katolickiego Kościoła. Nigdy

(*) Polska i Włochy wobec Piusa IX, przez Władysława Kulczyckiego; Pius IX, król państwa kościelnego; Gniezno, 1860; francuzki list polskiego szlachcica, o którym wiemy tylko z recenzji *Dziennika poznańskiego*.

z połączenia tiary z koroną zbawiennych skutków ocze-kiwać nie można: Ojciec Święty rzec się więc powi-nien, raz na zawsze, panowania świeckiego. A jeśli nie wystarczy mu Watykan z ogrodem, niech się i biskup-stwa rzymskiego wyrzecz: niech jedzie do Jerozolimy. Tam to on dopiero, jak nas autor, wraz z ks. Michon, uroczyście zapewniają, będzie spokojny, szanowany, bez-pieczny i niepodległy; tam zrestauruje swoje finanse, ze składek stu pięćdziesięciu milionów katolików! Wreszcie, autor nie roztrzyga ostatecznie o losach papieżstwa; do-dać wypada, nie troszczyć się o nie zbyt. Bo choćby papież, ani w Rzymie przez obcych rządzonym, ani w Je-rozolimie, pod opieką tureckiego baszy, pozostać niechciał, i bezpieczniejszego, bez władzy świeckiej, żądał dla siebie miejsca pobytu, to i takie, zaręcza autor, mogłoby się znaleźć. Gdzie i jak — tego nie powiada, « bo to nie do niego należy, » ale ufa, że trudności nie będzie i że to wszystko jakoś się ułoży!...

Taki jest pochodł myśli naszego pisarza, i nic dziwnego, że taka konkluzja! Nie my zaprzeczamy słowom, które autor cytuje, że Kościół, to jest Królestwo Chrystusowe, nie z tego świata czerpie swoje siły: przypomnimy tylko, że przecież *na tym* żyje on świecie, ziemskim nie nadziem-skim służy mieszkańcom. Nie jest to rząd duchów i nie przez duchów on sprawowany. Zapewne, gdyby cudow-nym zrządzeniem Opatrzności, papież jak Anioł-Stróż ziemskiego globu, wciąż się nad nim unosił w obłokach, i tylko od czasu do czasu zstępował, aby zepsuty napra-wić porządek, mógłby on wówczas obejść się bez ziemskiej dzierzawy i praw monarszych odstąpić. Albo, gdyby każ-dy z sług Kościoła, nieprzerwanym po wszystkie wieki szeregiem, zdolny był dać życie w obronie swego obo-wiązku, mogło by to nieustające męczeństwo zapewnić wolność i niezawisły rząd Kościoła. Ale kto cudu z każdym dniem nie wygląda, kto nie skory życzyć bliźnim przesła-dowania i katuszy, niechże ten nie wydiera Naczelnikowi wiary owęj części ziemi i owego miasta, które Kościół są własnością, i mimo ludzkie zabiegi i zmiany, nie przestaną do niego należeć.

Bez władzy świeckiej, — mówi autor, — umieli w pier-wszych wiekach papieże i swą niepodległość obronić. i rząd kościoła sprawować; i chrześcijaństwo w trzech częściach świata rozkrzewić; czyżby wina, jeśli Kościół dzisiejszy nie ma tej, co dawniej, wiary, czystości i świę-tości?... Dziecko czystsze być może, odpowiemy, i nie-winniejsze od męża dojrzałego; azaliż nam dlatego wracać do lat dziecinnych? Ci co Kościół dzisiejszy skazują na los pierwotnego chrześcijaństwa, czy wiedzą jak słabą była wówczas władza duchowna papieży, jaka niezawisłość i samowola patryarchów, jak częstymi herezje i odszczepienstwa? Pierwotne dzieje Kościoła, to dzisiejsze życie Chrześcian w Chinach i Kochinchinie, gdyby do tortur tamtejszych misjonarzy, jedną jeszcze, sroższą nad wszystkie dodano: brak wszelkiej wieści o Europie, wszelkiego związku z stolicą wiary!

Władza świecka — zarzuca autor — zmusza papieża do dyplomacji, do zależności, do ciągłych ustępstw ziem-skim mocarzom: — wszak gdyby papieży nie wstrzymywała trwoga o ich państwo, czyżby nie upomnieli się donośnie o krzywdy katolików w Polsce? — Autor snąc zapomina, że inna rzecz jest niezależność, a inna niepodległość. Czyż Francja albo Anglia, mimo sił olbrzymich, które-mi mogą rozrządzać, nie potrzebują, nietylko swych życzeń ale najsluszniejszych nawet interesów, miarkować wedle czasu, okoliczności, wewnętrznych i zewnętrznych stosun-ków? Azaliż przez to pozbawiają się swą niepodległości? Zdawałoby się, że owe codzienne skargi na opór niezłomny Ojca S., na tę zaciętość, z jaką stoi przy swoich prawach, mimo gróźb nieustannych i gromów niechybnych, powin-nyby nareszcie posłużyć za odpowiedź tym, co o brak samodzielności i zbyt uległość posądza papieży. Lat temu osnaście, wśród głębokiej ciszy, rzeczy można, ogólnego rozproszenia sił w Europie, kiedy wszystkie, pierwszego rzędu, mocarstwa o przyjaźń z Ros-

syą skwapliwie się ubiegały, jeden tylko papież, jak wiadomo, nie ułękł się jej niechęci, i przed Bogiem i ludźmi zaskarżył mocarza promieniającego chwałą ciągłych powodzeń i potęgi prawie nadziemskiej. I gdy później, tegoż samego papieża błagało kilku Polaków, aby otwarcie przed światem powiedział, co myśli o tym rządzie: « Mnieby to nic nie kosztowało, odrzecz; mnie, jako władcy świeckiemu, Rossya w niczem zaszkodzić nie zdola. Ale cóż się z wami stanie, zapytał, czy wytrzymacie prześladowania; czy długo ostoicie się jeśli biskupów waszych powiozą na Sybir; czy męczeństwo was wzmocni albo też obali?... » Takie pytania stawiał Grzegorz XVI w ostatnich latach swojego rządu; takie, w pierwszych, powtórzył później Pius IX...

Ale zgódźmy się na niepodobieństwo; przypuśćmy że jakiś monarcha świecki Rzym opanuje, a papież, jak to nam obiecują, zostanie, mimo to, wolny, niepodległy, z pełną władzą rzymskiego biskupa i Chrystusowego namiestnika. Wyznajemy szczerze, że nam niepodobna uwierzyć, aby to marzenie kiedykolwiek ziściło się, bo niepodobna zrozumieć, jakby dwie władze najwyższe, od siebie niezależne, ostać się mogły w jednym mieście czy w jednym państwie, z zupełną obu stron swobodą? Nie zbijamy też ale i nie przyjmujemy tej hipotezy: pra-gniemy tylko rozwinąć jej następstwa. Czy przeciwnicy nasi zdali sobie sprawę, w jakąby to wówczas potęgę urosło od razu papieństwo, ta najwyższa władza sumienia ludzkiego, rządząca sercem i umysłem narodów, a zresztą, chociaż w obcym osadzona kraju, nikomu nieuległa, od wszystkich związków i stosunków, materialnych czy po-litycznych, miejscowych czy zamiejscowych, całkiem nie-zależna? Takiej przewagi teokratycznej, takiego wynie-sienia się ponad człowieczeństwo, dzieje nie wskazują przykłady. Jako świeccy książęta, byli dotąd papieże związani prawem narodów i musieli okazywać konieczną względność dla ziemskich interesów i potrzeb polity-cznych. Lecz oderwani od świata, z całą swobodą ale i z całym rygorem i bezwzględnością, prawo swoje wypeł-niając, zagłuszyliby a w końcu pochłonęli wszystkie wład-ze państwa: polityczne, administracyjne a nawet sądowe. Bo cożby znaczył naczelnik narodu, *rządca polityczny* z władzą ograniczoną i sferą działania ściśle wytkniętą, wobec Naczelnika Kościoła, *rządcy dusz i sumienia*, któ-rego powaga niezmienna i nieograniczona, tak wysoko, nad ludzi i ludzkie sądy wzniesiona? I któryżby rząd, zapytamy, cierpiał dobrowolnie podobne uciemnienie: któryżby nie chciał, ubezpieczyć się przed nim, przepisami praw, kontrolą administracji, w końcu plutonem żandar-meryi? A wówczas, jak uniknąć zatargów niebezpiecznych i wojny domowej, jak uchronić się przed rozbięciem pań-stwa albo przed niewolą Kościoła?..

IV

Wyznajmy prawdę: pozbawić papieża świeckiej wła-dzy, jedno jest co go z Rzymu wypędzić, jedno co w Kościele zasiać rozdwójenie, w Europie narodowe schyzmy, podwójne a nawet potrójne wywołać papieży wyborów, wkońcu dać hasło światu całemu do krwawych wstrząśnień i nad wszystko straszniejszej wojny religijnej! A komu ten obraz zdałby się przesadzony, ten szereg nieszczęść wcale nieprawdopodobny, niech rzuci okiem w przeszłość, niech się rozczyta w historii dawniejszych na papieństwo napadów. Kłęski i bolesci, jakie dziś grożą Kościołowi, wszystkie on powielokroć już wy-cierpiał. Nie w nich nowego: lat siedmdziesiąt trwała w Avignonie jego niewola, i czasy te słusznie niewolą babilońską się zowią. Smutnych to wspomnień epoka, dnia kary Bożej i żałoby świata, czasy zepsucia, zgorsze-nia, moralnego zgrubienia ludzkości! I czyż to ich po-wrotu autor nam życzy, czy taki horoskop stawia naszemu stuleciu? Bynajmniej! On z radością wita jutrzeńkę nadziei, on « trudności istotnych » nie spo-strzega, ufa że to wszystko jakoś się ułoży!

Jakoś się ułoży i jakoś to będzie! O, za to słowo, od wieków u nas powtarzane, krwawymi łzami płacemy od wieków. *Jakoś to będzie*: to przecież nasz zwykły program polityczny, to nieuniknione rozwiązanie każdej u nas sprawy, gotowa odpowiedź większej części naszych polityków, to zdawkowa moneta, którą nasze długie Ojczyźnie splacamy. Kiedy bez wojsk i fortec, bez skarbów i zapasów, stała otworem nasza Rzeczpospolita, nie to nieszkodzi, mówiono, naród w potrzebie zerwie się do broni i — *jakoś to będzie*! Kiedy bez władzy był tron, bez odpowiedzialności ministrowie, bez trybu obmyślenia narady sejmowej, kiedy lada spór dwóch możnych trząsł całym państwem i zbezwładniał jego organa, nie to nieszkodzi, powtarzano, w potrzebie wszystko się ułoży i — *jakoś to będzie*! A kiedy nieobroniło nas « *equilibrium* » Europy i Ojczyznę de grobu zamknięto, nie to nie szkodzi, może i wówczas nie jeden z cicha powtarzał: żyć trzeba, chociaż pod obcym rządem; przyjdą Francuzi i — *jakoś to będzie*! I z tą samą nieprzezornością polityczną, z którąśmy siły nasze i Ojczyznę roztrwonili, dzisiaj przynosim rady Naczelnikowi Kościoła. « Ojciec Święty, mówimy doń, zrzec się twój władzy monarszej, ustąp jeśli potrzeba z Rzymu, przenieś się do schyzmatyków i do muzułmanów, a *choćby to miało być ciosem dla samego Kościoła*, wszystko się zgodnie ułoży i — *jakoś to będzie*!

Bądźmy ostrożni! Nie o Kościół tu idzie, ale o nas samych. On z tej walki wyjdzie zwycięsko, bo go broni nieomyślne przyrzeczenie: on się nie zachwieje! Ale nam, któż przyrzekł, że pośród nas wiara nie dozna uszczerbku? Mówią w Rzymie Moskale, że tylko przez politykę jesteśmy katolikami!... Żaden naród, jako naród, niema tej absolutnej pewności, że się ostoï mimo burz i gromów, że nie zginie wśród walki, albo nawet bez walki. Historia niemało, w tym rodzaju, straszliwych dostarcza przykładów. Czyż więc roztropność sama i własny interes nie powinnyby upomnieć o zachowanie ścisłego z Kościołem związku? On jeden nie umiera: trwanie przy nim, jest już rękojmią politycznej trwałości! A przechodząc z tej ogólnej, bezwzględnej i niezmienniej zasady, do jej bezpośredniego zastosowania i chwilowego objawu, powiemy wkońcu, żeby to było osobiwszą z naszej strony polityką, dla włoskiej jedności, której ani pomódz ani zaszkodzić nie możemy, naszą własną chcieć poświęcać! Niedawno temu, jeden z parów Anglii, protestant i doświadczony mąż stanu, wyrzucił rządowi swojemu, że lekceważąc papieża, nierostropnie i niesprawiedliwie, drażni trzecią część poddanych korony angielskiej. Choć dzienniki nie doniosły, wiadomo to przecież, jak skwapliwie lud nasz w Wielkopolsce podpisuje odezwy do Ojca Świętego, z jakim wylaniem gromi krwawo zapracowany, przynosi dla niego w ofierze. Jeśli ministrom W. Brytanii wzięto za złe, że nie uszanowali przekonania Irlandczyków, coż o nas powiedzieć, gdybyśmy dobrowolnie, lekkoimi sądy, najzacniejszy lud nasz zrazili! Gdzie szukać siły, coby wynagrodziła straconą ufność włóścian wielkopolskich?...

W kilka lat po upadku republiki rzymskiej, jej trybun Mazzini, przeciwny się naiwnie, że gdyby nie Cesarz Francuzów, ludzkość przez niego byłaby już zbawiona « Za obaleniem władzy świeckiej — oto jego słowa — pojsé » musiało *nieuchronnie*, w opinii wszystkich którzy tajemnicę papieżstwa rozumieją, oswobodzeniu rodu ludzkiego » z władzy duchownej. » My nie zrobimy autorowi naszemu krzywdy, iżbyśmy go z Mazzinim porównywać mieli. Choć z majestatu królewskiego chce odrzeć papieżów, chociaż nie wstrzymują go *ciosy, które przez to by spadły na sam Kościół*, pierś jego przecież nie oddycha nienawiścią do Kościoła, usta nie zioną złorzeczeń. Pocziwa krew polska bije w jego sercu i odzywa się niedogastą tradycją czci dla Stolicy Apostolskiej. Nigdy też nie wytknie mu się o papieżu słowo nieuważne, nigdy pióro jego nie puści się na swywolne żarty. Dodamy i to, że choć odpowiedzią swoją zmusił nas do wyrzeczenia sądu o jego pracy i do bezwzględnego odepchnięcia nie-

których jego zdań i cytacyj, nie możemy przecież być zupełnie obojętni na sposób, którym on walczy z swymi przeciwnikami. Poszanowanie własnego pióra, w dzisiejszych publikacyach polskich, zaprawdę, nie codzienne to zjawisko!

KRONIKA.

W korespondencyi *Czasu* z Warszawy, zajmujące znajdujemy szczegóły o stanie młodzieży i zakładów naukowych w Królestwie Polskiem. Nie mogąc jej całkowicie powtórzyć, przytaczamy ważniejsze ustępy.

« Cesarz Alexander wstępując na tron, zapewnił w manifestie swoich poddanych, że najbardziej dbać będzie o rozszerzenie oświaty w swoim państwie. Cztery już lata spokojnego panowania minęło, a skutku tej obietnicy dotąd u nas nie widzimy. Przybyły wprawdzie dwa naukowe zakłady: Akademia medyczna w Warszawie i Instytut szlachecki w Lublinie. Lecz Akademia sama, bez innych wydziałów składających uniwersytet, nie wiele wpłynie na podniesienie oświaty w kraju. W Instytucie lubelskim, który jest tylko niższym naukowym zakładem przyłączonym do gimnazjum, tak jak i w podobnym warszawskim, uczą więcej marnotrawstwa i zbytków, niż nauk. Silny być musi zaród moralny w młodzieży, aby w taki sposób kształcona, wyszła na użytecznych krajowi obywateli. Przekształcono instytut gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, lecz na dyrektora tego zakładu podnoszą się skargi, że mniej dba o należyte wykształcenie młodzieży, dozwala jej próżnować, byleby mu była niewolniczo uległą. » Następnie korespondent wskazuje jakie nowe zakłady byłyby najpożądane dla kraju i jakie zmiany w istniejących z pożytkiem dałyby się zaprowadzić.

« Pozwolił rząd na utworzenie Instytutu muzycznego, ale naród wołałby pierwszy widzieć założony Uniwersytet, szkołę politechniczną, szkoły leśnictwa i górnictwa, a najwięcej szkół niższych elementarnych dla ludu. Wolilibyśmy także mieć realne gimnazya, [przynajmniej] choć w miastach gubernialnych, jeżeli nie w innych większych, jak Kielce, Łomża, Piotrków, Maryampol, i t. d. Przedewszystkiem pragnęlibyśmy poprawy gimnazjów tak zwanych filologicznych, a właściwie humanitarnych, w których wykładowo nauki rozwijające człowieka jako człowieka. Gdy poprawiono nieco szkoły realne czyli techniczne, dla podniesienia gimnazjów filologicznych będących w najsmutniejszym stanie, nie dotąd nie uczyniono. Dla tego dzisiaj większość młodzieży garnie się do szkół realnych czyli technicznych, lecz szkół tego rodzaju, wiele okolic kraju zupełnie jest pozbawionych. Nauki zaś humanitarne, tak konieczne dla podniesienia prawdziwej oświaty, leżą w naszych szkołach w zupełnym zaniedbanu. » Smutny ten obraz kończy następującą uwagę: « Jeżeli od paru lat gorąca chęć do oświecenia budzi się żywo w młodzieży naszej, moralność jej podnosi się i jeżeli się garnie do zakładów naukowych, choć celowi swemu nieodpowiednich, i w nich oświeca się więcej własną pracą, niż pomocą szkoły, — nie jest to bynajmniej zasługą rządu. Pochodzi to z rozbudzenia w narodzie własnymi siłami życia, podniesienia moralności usiłowaniami zacnych obywateli, a rzec można, iż system ciemnoty, doprowadzony a za przeszłego panowania do ostateczności, wywołał w młodzieży, przez samo prawo reakcyi, gorącą chęć do nabycia światła. Dzienniki (?), usiłowania autorów naszych, a obecnie działania Towarzystwa rolniczego rozniceją i ożywiają to zbawienne dążenie do oświaty i moralności. Dziwimy się jednak wielu najmłodszym obywatelom, że chociaż mają obfite ku temu środki, nie starają się, aby synowie ich gruntownie odbierali wykształcenie. Szlachta mniej zamożna i stan średni, powszechniej stara się o wykształcenie synów swoich. »

Redaktor, JAN KAZIMIRZ ORDYNIEC.